Telefon Redakcji i Administracji Nr. 3-99.

… pocztowa opłacona ryczałtem. Konto czekowe P. K. O. Nr. 307.955

5 gr. 5 gr.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: II-ga Aleja Nr. 32. Tel. 30. | Redakcja czynna cały dzień. | REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 17—18.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA Z ODNOSZENIEM DO DOMU LUB WYSYŁKĄ POCZTOWĄ ZŁ. 1.50.

Rok II. || Środa 26-go października 1932 roku. || Nr. 246.

Magistrat nie powinien wypłacić inż. Wieczorkowi 100 tysięcy złotych!

(*na stronie 3-ej*).

Tragedja żyrardowska przed sądem.

Proces Blachowskiego o zabójstwo dyr. Kochlera-Bodina.

Na marginesie pierwszego dnia rozprawy Blachowskiego notujemy charakterystyczne słowa wypowiedziane przez adw. Korala, rzecznika powództwa cywilnego:

„Pragnęlibyśmy nie mówić na dzisiejszym procesie o nędzy Żyrardowa i kwestji wojującego, czy niewojującego kapitalizmu, kwestja nędzy proletarjatu nic nas nie obchodzi. Proces dzisiejszy ma rozpatrzyć brutalny czyn Blachowskiego i nic więcej.“

Wśród niebywałego zainteresowania rozpoczął się wczoraj w sądzie okręgowym w Warszawie proces Julјana Blachowskiego, zabójcy dyrektora zakładów żyrardowskich, Gastona Koehlera-Bodin'a.

Proces ten nie jest zwykłym procesem człowieka oskarżonego o zabójstwo. Proces ten jest wyrazem tej nędzy, która szczególnie daje się we znaki rzeszom robotniczym Żyrardowa.

W chwili rozpoczęcia procesu — nadeszła wiadomość z Żyrardowa, że na znak solidarności z oskarżonym — zastrajkowało 1000 robotników.

Na wstępie adw. Gacki prosi o odroczenie rozprawy i powołanie szeregu świadków-obrony. Wskazani świadkowie mają stwierdzić, m. in., że Blachowski nie czuł urazy osobistej do Koehlera, że jest to proces społeczny, socjologiczny, że jest to konflikt działacza socjalistycznego z kapitalizmem międzynarodowym.

Drugi obrońca adw. Berenson stwierdza, że jest w posiadaniu listów od mieszkańców Żyrardowa, wyrażających lęk przed przybyciem do sądu, obawiając się utraty swych posad.

Prokurator Firstenberg oświadcza w związku z tem, że gdyby ktokolwiek za swe zeznania, złożone przed sądem, był teroryzowany — sprawca tego czynu zostanie pociągnięty do odpowiedzialności.

Sąd postanowił przesłuchać sprowadzonych przez obronę 11 świadków, zaś nieobecnych 22 sąd postanowił nie wzywać dlatego, że dostateczna jest liczba świadków obrony, mogących należycie narysować tło, na jakiem rozegrała się tragedja.

Adw. Berenson wnosi, aby pozostali świadkowie obrony, jeżeli zgłoszą się do sądu, zostali również zbadani. Prok. nie sprzeciwia się temu.

Do winy się przyznaję — mówi Blachowski — do zabójstwa z premedytacją nie przyznaję się. Nie miałem zamiaru zabijać. Mówię to nie po to by złagodzić swój los.

Dyrektora Koehlera nienawidziłem tak, jak jak nienawidzić może wyzyskiwany tego, który ciągnie zyski niesprawiedliwe z jego pracy.

Niechęć osobistą mogłem mieć raczej do dyr. Waśkiewicza, który złożył wniosek dyrektorowi Kochlerowi o zwolnienie mnie.

Oskarżony stwierdza, że z początku nie przejął się wymówieniem mu pracy. Był pewien, że znajdzie sobie szybko nową pracę. Gdy zaczął szukać tej pracy ogarniać, go poczęła depresja. Pogarszała ten stan zdenerwowania perspektywa utraty mieszkania, niezbędnego dla żony, która miała w dalszym ciągu posadę higienistki w Żyrardowie.

Oskarżony opisuje pobyt swój w katordze, poczem wylicza różne zajmowane przez siebie po powrocie z Sybiru stanowiska. W czasie pobytu w kopalniach we Francji tak chorował, że wynoszono go nieprzytomnego z kopalni.

„Po powrocie byłem przez cały rok bezrobotnym” — mówi oskarżony.

„Warunki mojej pracy w Żyrardowie były tak okropne, że nigdybym tam nie został, gdyby nie troska o dzieci.

Oskarżony wyjaśnia, że dopiero w roku 1923 znalazł się „w swoim żywiole” z chwilą wybrania go na prezesa rady miejskiej Żyrardowa, gdy „nie musiał się zasklepić w ciasnych ścianach rodziny, bo za rodzinę uważał całe społeczeństwo”; do pracy w radzie miejskiej włożył dużo serca, nieraz nawet nie jadał obiadów, byle tylko móc mieć stale oko nad tem, co się dzieje w magistracie. „Szarpałem się nieludzko pomiędzy pracą zarobkową, a pracą społeczną”.

Mówiąc o stosukach ogólnych w Żyrardowie, Blachowski stwierdza, że zarząd zakładów żyrardowskich traktował robotników, jak nie ludzi.

Przed przybyciem dyr. Koehlera do Żyrardowa istniała dążność do ułatwienia życia robotnikom, natomiast z chwilą przejęcia zakładów przez obcych kapitalistów, s y t u a c j a robotników znacznie się pogorszyła.

Oskarżony twierdzi, że obcy kapitaliści dążyli do zupełnego zniszczenia Żyrardowa, podkreśla również, iż dyrektor Koehler był względem Polaków specjalnie niechętnie nastrojony. Według osk., warunki życia proletarjatu żyrardowskiego w latach 1919—1923 były znośne, od 1923 — 1926 coraz się pogarszały, a wreszcie od 1926 r. stały się wprost rozpaczliwe.

„Miałem wrażenie — mówi oskarżony — że po całym Żyrardowie płynie jęk płaczu, widziałem zwalnianie robotników, głodujących bezrobotnych. Alkoholikiem nie byłem i nie jestem, jeśli ostatnio przekraczałem granice w piciu, to zmuszały mnie do tego warunki. Nie mogłem patrzeć obojętnie, jak obcy kapitał nie tylko zrujnował Żyrardów, ale przyprawił Skarb Państwa o olbrzymie straty”.

Przechodząc następnie do opowieści o samym fakcie zabójstwa, oskarżony mówi, jak idąc ulicą Mazowiecką, zauważył przechodzącego na drugą stronę ulicy dyr. Koehlera.

— ...I wówczas to, nie zastanawiając się, nie analizując, postanowiłem zwrócić się do niego w kwestji mieszkania.

Podszedłem ze słowami:

— Przepraszam pana dyrektora. I w krótkich słowach zacząłem mówić, o co mi chodzi. Dyr. Koehler spojrzał na mnie i krzyknął: — Wegl (Precz).

Co się stało później, trudno mi powiedziec. Widziałem dyr. Koehlera, jak przez mgłę, słyszałem strzały, coś mówiłem, ale co, literalnie nic nie wiem.

Po przerwie sąd przystąpił do badania świadków.

Św. rtm. rez. Romocki w momencie strzałów przechodził ulicą Mazowiecką. — Gdy podbiegł do Blachowskiego—był on zdenerwowany, mia wzrok błędny. Rewolwer leżał tuż koło niego.

Swiadek odwiózł oskarżonego wraz z policjantem do komisarjatu. Gdy przejeżdżali przez ul. Karową — Blachowski zaznaczył, że to jego dzielnica, że tutaj pracował dla niepodległości i stąd został zesłany na katorgę. Zachowywał się w dalszym ciągu, jak człowiek nieprzytomny. Cały się trząsł.

W komisarjacie prosił, aby go nie męczyć pytaniami.

Swiadek zaznacza, że Blachowski strzelił 3 razy, zupełnie nie celując. Nie był pijany.

Sw. Murawski też przechodził Mazowiecką i mniej więcej w ten sam sposób opisuje Blachowskiego.

Sw. Grochal, posterunkowy, zaaresztował Blachowskiego i wraz z rtm. Romockim odwiózł go do komisarjatu Miał wrażenie, że widzi przed sobą chorego.

Rozprawa trwa.

Oszczędności bez redukcji.

WARSZAWA. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem premjera Prystora posiedzenie Rady Ministrów.

Terminem obrad były przedewszystkiem techniczne kwestje oszczędnościowe w niektórych resortach, nie związane jednakże z redukcją personelu. Pozatem rozpatrywano sprawy, z rozpoczynającą się w przyszłym tygodniu sejmową sesją budżetową.

Sejm będzie zwołany w ostatnich dniach października, a wedle wiadomości z kół sejmowych pierwsze posiedzenie odbędzie się w dniu 3 listopada.

Projekty ustaw, przygotowane przez poszczególne ministerstwa, nie będą już załatwione w drodze rozporządzeń Prezydenta Rzplitej, lecz skierowane będą do Sejmu i Senatu.

Powitanie dzielnych lotników w Warszawie.

Wczoraj powitała Warszawa bohaterów gigantycznego raidu, kpt. Stanisława Karpińskiego i mechanika Wiktora Rogalskiego. Mimo pochmurnej pogody na lotnisku zgromadziły się olbrzymie tłumy ludności.

O godz. 15.40 samolot po dokonaniu pięknego wirażu, wylądował w odległości kikudziesięciu metrów od zgromadzonych, którzy przerywają kordon policji i rzucają się w stronę samolotu, otaczając go ze wszystkich stron. Publiczność wyciąga kpt. Karpińskiego i mech. Rogalskiego z samolotu i wśród entuzjastycznych okrzyków zanosi ich do samochodu.

Przedstawiciele władz i rodzina kpt. Karpińskiego bezskutecznie starają się dostać do lotników, na których poczynają spadać liczne bukiety kwiatów. W końcu samochód rusza, z trudem torując sobie drogę przez tłumy. Po odjeździe z lotniska kpt. Karpiński udał się na teren wystawy pamiątek po ś. p. Żwirce, a następnie do gmachu Aeroklubu, gdzie urządzono dla nich specjalne przyjęcie.

Pożoga wojenna w Mandżurji.

SZANGHAJ. Trwają nowe zacięte walki partyzantów chińskich z wojskami japońskiemi i mandżurskiemi.

Walki te ogarnęły wszystkie fronty mandżurskiego terenu operacyjnego.

Na południe od Charbina zgromadziło się 20.000 powstańców, którzy wraz z 10.000 żołnierzy ze wschodu, podejmują generalną ofenzywę na Charbin.

Powstańcy są podobno uzbrojeni w najbardziej nowoczesną broń.

Na terenach wschodniej części kolei wschodnio-chińskiej, gdzie operuje japońska ekspedycja karna, trwają krwawe walki.

Główna kwatera japońska w Mukdenie przygotowuje nową ekspedycję karną.

Polacy zdobyli większość mandatów.

MOR. OSTRAWA. Ogólne wyniki wyborów gminnych na terenie powiatów czesko-cieszyńskiego i frysztackiego, uwydatniają dobitnie polski charakter tego kraju.

Na ogólną bowiem liczbę 83 gmin obu powiatów zdobyli Polacy większość mandatów w 52 gminach, Czesi w 20, a Niemcy w 3. Ośm gmin nie posiada zdecydowanej większości.

W 53 gminach wybrani zostali wójtami Polacy.

Demonstracje komunistów w Lipsku.

LIPSK. — W Lipsku odbyły się wielkie demonstracje komunistów, którzy przechodząc grupami po 100 do 200 ludzi przez główne ulice miasta, wznosili spontaniczne okrzyki: „Jesteśmy głodni — precz z rządem Papena”!

Koło Banku Rzeszy doszło do burzliwych awantur, w wyniku których policja przy użyciu pałek gumowych rozpędziła demonstrantów, aresztując kilku opornych komunistów.

Krwawe starcia w Austrji.

WIEDEŃ. — Na prowincji wydarzyły się liczne starcia między socjaldemokratami a komunistami i hitlerowcami. W St. Peltzen doszło do walk ulicznych między hitlerowcami a komunistami, przyczem hitlerowcy zaatakowali również policję, która chciała rozdzielić walczących. Dwu policjantów odniosło rany. W Gruenbach hitlerowcy napadli na dom robotniczy i zburzyli jego urządzenie.

Bestjalski zbir stanie przed sądem doraźnym.

CIESZYN. Jak niedawno donoszono, został w Bażanowicach koło Ciesdyna w bestjalski sposób zamordowany starszy gajowy Józef Foltyna. Po zbrodniarzach nie pozostały na miejscu zbrodni żadne ślady. W tych dniach policja czeska aresztowała w okolicy czeskiego Cieszyna opryszka Szuścika z Cieszyna, jako podejrzanego o współudział w tej zbrodni. Po wydaniu Szuścika władzom polskim stanie on przed sądem doraźnym.

Przed lotem młodego Polaka.

NOWY JORK. Młody lotnik polski, 18-letni Edmund Serafin, odjechał stąd do Europy parowcem linji duńskiej. Po wylądowaniu w Hawrze, Serafin zamierza udać się ze swoim samolotem do Polski, skąd pragnie wystartować do lotu ponad Rosją do Japonji, Alaski itd. i z powrotem do Nowego Jorku.

Niemcy domagają się zwrotu kolonij.

LONDYN. Znany publicysta angielski, Wickham Steed, w „Sunday Times” ostrzega społeczeństwo angielskie przed niemiecką propagandą na rzecz zwrotu kolonij. Steed przypomina memorandum junkrów pruskich z przed roku, w którem to żądanie było wyraźnie wysunięte i podkreśla, że spiritus movens tej grupy był i jest minister wojny, gen. Schleicher.

Ameryka Południowa na wulkanie.

LONDYN. W Ameryce Południowej grozi wybuch nowej wojny między Peru i Kolumbją. Wojska peruwiańskie zajęły miasto Tarapaca, należące do Kolumbji. Wojska kolumbijskie maszerują w kierunku granicy peruwiańskiej. W najbliższych dniach oczekiwane jest zbrojne starcie.

Odprężenie w finansach amerykańskich.

NOWY JORK. Według sprawozdania Federal Reserve Banku za wrzesień, w okresie tym nastąpiło bardzo poważne odprężenie w finansach amerykańskich.

W ciągu tego miesiąca wstrzymało wypłaty tylko 65 banków.

Jest to najmniejsza ilość bankructw, zanotowana od kwietnia 1931 r. Zapasy złota zwiększyły się do 4,200 miljonów dolarów.

Walka w palarni haszyszu.

ALEKSANDRJA. Konsul włoski oraz szef policji śledczej osypani zostali gradem wystrzałów rewolwerowych przez bandę palaczy haszyszu w czasie rewizji, dokonywanej w palarni, odwiedzanej przez członków najlepszego towarzystwa. Obaj wzmiankowani zdołali ujść cało, natomiast dwaj policjanci są ranni. Przewódca bandy zbiegł. Dwu jego towarzyszy i bywalców palarni aresztowano.

Zbiegł z Gujany przed sądem w Niemczech.

HAMBURG. Przybył okrętem z Madery górnik Schenk, który przed kilku laty zamordował w Lotaryngji Polkę Jagosińską i za ten czyn skazany został na dożywotne ciężkie roboty w Gujanie. Stamtąd udało mu się zbiec do holenderskiej kolonji, skąd okrętem holenderskim dostał się na Maderę, a następnie do Hamburga, z którego powędrował pieszo do swych rodziców w Erle w Westfalji. Tam został aresztowany i stanie ponownie za tę samą zbrodnię przed sądem niemieckim, gdyż prawo niemieckie nie uznaje wyroków sądu francuskiego.

Strzały w operze.

BERLIN. Po przedstawieniu wagnerowskiego „Zygfryda” w operze berlińskiej, Wilhelm Hinze, przy wejściu dla artystów, ciężko postrzelił z rewolweru swą żonę, z domu Bindernagel, znaną odtwórczynię roli Brunhildy. Ranną śpiewaczkę w stanie ciężkim przewieziono do szpitala. Morderca usiłował popełnić samobójstwo w chwili aresztowania. Motywem zbrodni ma być zazdrość.

Z różnych stron
w kilku wierszach.

— Nad miastem Frydent we Włoszech przeszła gwałtowna burza śnieżna. Temperatura spadła do 4 stopni.

— Wojska paragwajskie rozbiły częściowo w okolicy Arce 3 pułki boliwijskie, zabrały wielu jeńców i i materjały wojny. Fort Arce pozostaje w rękach wojsk paragwajskich.

— W Królewcu aresztowano kilku podoficerów Reichswehry za dostarczanie ludności cywilnej broni palnej z magazynów wojskowych.

— Między Haifą i Samakh w Palestynie wydarzyła się katastrofa pociągu. Kilkanaście osób odniosło rany, w tem kilka ciężkich.

— W fińskiej szkole kadetów aresztowano jednego z uczniów, pozostającego na usługach Sowietów w celach szpiegostwa wojennego.

— Zatarg w angielskim przemyśle włókienniczym został zlikwidowany. Płace robotnicze obniżono o 7 proc.

KRONIKA

KALENDARZYK

Środa 26 października. Ewarysta P. M.
Wschód słońca: o g 6.19 Zachód 16.20

Nocne dyżury aptek.

W nocy z wtorku na środę: II Aleja, Ostatni Grosz.

W nocy z środy na czwartek: Stary Rynek, Siedmiu Kamienic.

Strajk włoski i strajk czarny. W lokalu Zrzeszenia Abonentów prądu elektrycznego odbyło się wczoraj zebranie z udziałem zaproszonych delegatów i instytucyj. Przewodniczył dyr. szkoły handlowej p. Smulski. Postanowiono kontynuować nadal walkę o tańszy prąd przez ogłoszenie strajku włoskiego, polegającego na jaknajdalej idącem oszczędzaniu prądu. Ponadto postanowiono w dniach 3, 17, 30 listopada oraz w dniach 15 i 29 grudnia przeprowadzić strajk czarny.

Z życia K. O. S. „Victoria“. W najbliższych dniach nastapi oddanie do użytku członków klubu, bibljoteka i czytelnia pism. Czytelnia zaopatrzona jest w dzienniki miejscowe i prowincjonalne, literackie, społeczne, sportowe, rozrywkowe, jak Wróble na dachu, Kino i t. d.

Czytelnia pism i bibljoteka będą otwarte codziennie o godz. 17 p.p.

KSAWERY DE MONTEPIN. 166

Panna do towarzystwa.

POWIEŚĆ.

Filip mówił dalej:

— Doktór oczekuje od swego korespondenta z Ameryki depeszy, która ma go zawiadomić, komu Gabrjela de Vadans została powierzoną i czy żyje, czy też umarła... Rozumiesz teraz?

— A bah! tak jest rozumiem niestety... Rozumiem aż nadto! Jeżeli dostanie depeszę, pójdzie prosto do Nanteuil-le-Haudoin, do starych Vendamów, którzy wszystko wygadają, i dowie się, że Gabrjela żyje. Wtedy będą mnie badać i...

Juljan zatrzymał się:

— Nie! nie! — rzekł po chwili — nie trzeba, ażeby ta depesza doszła do swego przeznaczenia przed śmiercią Gabrjeli.

— Jakimże sposobem temu przeszkodzić?

— Sposób na to możnaby znaleźć.

— Szukaj go, ja nic nie znajduje.

Vendame oparł głowę na rękach i namyślał się przez chwilę.

— Mam już! — zawołał nagle z okrzykiem tryumfu.

— Już?

— Posiadam żywą imaginację, panie baronie... Jest to dar natury. Wszak nie ma biura telegraficznego w Morfontaine, nieprawdaż?

— Nie ma. — Depesze przeznaczone do tej wioski odnoszone są przez woźnego biura telegraficznego z Survilliers...

— A więc chodzi tylko o przeszkodzenie woźnemu z Survilliers dojścia do Morfontaine.

— Ależ to się nie da wykonać.

— Być może...

XXXIII.

— Masz jaki pomysł? — zapytał Filip de Garennes.

— Tak, panie baronie i jak mi się zdaje, praktyczny... — odrzekł Juljan.

— Jakim sposobem dowiesz się o dniu przyjścia tej depeszy i o godzinie odniesienia jej do doktora Gilberta?

— To już moja rzecz... Czy doktór mówiąc panu baronowi, że oczekuje telegramu z Nowego Jorku, nie dodał przypadkiem, że go oczekuje wkrótce?

— Tak, ale nie oznaczył czasu, sam nie wie, kiedy to nastąpi...

— To niedobrze... Jednakże nie przeszkodzi mi to działać... Czy pan baron zauważył w Morfontaine, wprost naprzeciwko wielkiej alei, przecinającej las i prowadzącej do willi doktora Gilberta, maleńki umeblowany pawilonik do wynajęcia.

— Nie, nie, zauważyłem.

— Ale za to ja zauważyłem, przypadkiem i to wielkie szczęście, gdyż pawilon ten będzie bardzo wygodnem obserwatorjum... Muszą być pewne godziny wyznaczone do wręczania telegramów; w prowincjonalnych bowiem biurach nie dzieje się tak, jak w Paryżu, gdzie jest mnóstwo ludzi do roznoszenia depesz... Można się wywiedzieć o godzinach, obliczyć odległość z Survilliers do Morfontaine i pilnować roznosiciela depesz... Wystarczy mieć cokolwiek cierpliwości, aby być pewnym, że się to powiedzie. Jeżeli roznosiciel wejdzie na drogę do willi, można będzie wnosić z tego, że ma wiadomości z Nowego Jorku i przeszkodzić wiadomościom tym dostać się do miejsca przeznaczenia... Cóż pan baron myśli o tym szkicu scenarjusza?

— Bardzo dobrze obmyślany, ale djabelnie kompromitujący...

— Kompromitujący, pod jakim względem?

— Mieszkańcy Morfontaine są ciekawi... Będą się dowiadywać, kto wynajął pawilon... Będą się wypytywać, śledzić, urządzą owe szpiegostwo w którem celują małomiasteczkowi próżniacy, a ponieważ będziesz zmuszony wychodzić po prowizje, zostaniesz śledzony, podglądany, a ostatecznie poznany...

— Poznany! — zawołał Vendame. — Ależ cóż znowu! Pan baron obraża mnie! Przecież nie jestem tak głupi, aby znowu wziąć czerwoną perukę, która już raz tak dobrze nam usłużyła! Przebiorę się i urządzę sobie tak głowę, że pan baron sam mnie nie pozna. Zresztą przedsięwezmę środki ostrożności. Nikt wiedzieć nie będzie, że ten pawilon jest zamieszkały.

— Tamtejsi mieszkańcy wiedzieć o tem będą z pewnością. — Ta buda musi przecież należeć do któregoś z nich.

— Nie sądzę.

— Dlaczego?

— Dlatego, że czytałem wywieszoną na drzwiach kartę, napisane są tam słowa następujące: „Zgłosić się należy osobiście lub pisemnie do p. Loiseau 22 ulica de Turenne w Paryżu”.

Filip począł się śmiać.

— Masz prawdziwie zdumiewającą pamięć! — rzekł nakoniec. — Ale skąd przyszła ci myśl wyuczenia się tego napisu? Czyżbyś już wówczas przewidywał, że ten pawilon może się nam przydać?

— Nie, bynajmniej, tegom nie przewidywał, ale pan baron kazał mi na wszystko zwracać uwagę i ze wszystkiego zdać sobie sprawę. Byłem posłusznym rozkazowi i czasu nie traciłem.

— Widzę to.

— Cóż pan baron postanawia? Czy trzeba działać? Depesza z New Jorku może zgubić wszystko.

— Jeszcze jedna zbrodnia...— wyszeptał Filip pochmurnie.

C. d. n.

Niemożna dopuścić do wypłacenia inż. Wieczorkowi 100 tysięcy złotych.

Tysiąc dla człowieka pracy, w dzisiejszych czasach—to marzenie, to sto tysięcy groszy, zdobywanych w trudzie znojnym, w znikomych racjach zarobkowych, przez długi szereg miesięcy, po których nie pozostaje ani grosz oszczędności na czarną godzinę.

Sto tysięcy złotych — to fantazja. A jednak...

W budżecie m. Częstochowy preliminowana jest suma właśnie stu tysięcy złotych, jako należność inżynierowi Wieczorkowi za zaprojektowanie planów i kosztorysów budowy gmachu szpitala miejskiego.

Brzmi to zgoła fantastycznie, ale, niestety, to rzeczywistość—ohydna, urągająca nędzy mas pracujących, lecz zawarowana formalną umową prawnie obowiązującą, na mocy której jednostka, urzędnik miejski, pobierający obfitą pensję, za czynność swą urzędową, otrzymać ma dodatkowo — sto tysięcy złotych.

Niesłychana umowa ta, przekreślająca wszelkie pojęcia o sprawiedliwości, zawarta została przed dwoma laty przez czerwony magistrat w czasie groźnego deficytu budżetowego i bezrobocia, dziesiątkującego szeregu klasy pracującej, kiedy brakowało pieniędzy na opiekę społeczną, na szpitalnictwo, oświatę i inne niezbędne wydatki

Skandal — określenie zbyt słabe, to najbezczelniejszy rabunek mienia publicznego, przy pomocy prawnego nadużycia zaufania mas społecznych.

Inż. Wieczorek w czasie podpisywania umowy z magistratem, podejmując się wykonać plany i kosztorysy szpitala miejskiego, był architektem miejskim, więc — urzędnikiem magistratu i to hojnie wynagradzanym. Plany te, przez siebie wykonane, zatwierdził sam, jako architekt miejski. Ponadto tenże p. Wieczorek, jako architekt miejski zarobkował prywatnie, wykonywując plany różnych budowli, które również sam, z tytułu urzędu swego, zatwierdzał i nad budowlami temi obejmował, również z urzędu, nadzór — był więc kontrolerem samego siebie. Pomijając nawet okoliczność, że plany budowy szpitala były i na długi czas pozostaną dla miasta bezwartościowemi aktami, gdyż miasto niema i długo jeszcze nie będzie miało funduszów na budowę nowego gmachu szpitala — twierdzimy, że inż. Wieczorek obowiązany był wykonać te plany z urzędu, jako architekt miejski. Jednak inż. Wieczorek, człowiek zresztą zasobny, miał, najdelikatniej mówiąc, odwagę zażądać za swą pracę aż 100 tysięcy złotych, a magistrat socjalistyczny skwapliwie, z naszych kieszeni, sumę tę mu przyznał i zabezpieczył ją umową prawną, imieniem miasta podpisaną.

Bezceremonjalna rozrzutność grosza publicznego przez działaczy socjalistycznych zamyka smutną historję rządów partyjnictwa na terenie naszego samorządu miejskiego, lecz nieprawdopodobna, dosłownie obrzydliwa zachłanność inż. Wieczorka, z historji tej wyeliminowana być musi.

Nie możemy w tej chwili przeniknąć zawiłości tajników konszachtowych, które zrealizowały tę niesłychaną umowę — stwierdzamy natomiast, że umowa ta, aczkolwiek zawarowana prawem, przekreśloną być musi!

W dobie nędzy wyjątkowej, groźnego bezrobocia, deficytu budżetowego, zbrodnią byłoby obdarowywanie jednostki stu tysiącami złotych za bezużyteczne, wówczas i obecnie, plany i to wypracowane przez urzędnika miejskiego.

Projekt budowy nowego gmachu był, jest i na długi jeszcze okres czasu pozostanie w sferze projektów, za które już teraz miasto zapłacić ma p. Wieczorkowi tylko... sto tysięcy złotych.

Powtarzamy z całą stanowczością, że skandaliczny ten zamach na kasę miejską, a zatem na kieszenie mieszkańców Częstochowy, pomimo zawarowania prawnego, urzeczywistniony być nie może!

Obok prawa pisanego istnieje prawo obyczajowe, które dziś musi znaleźć zastosowanie.

Jeżeli w obliczu nędzarnych rzesz bezrobotnych i głodujących rzesz klasy pracującej inż. Wieczorek, człowiek bynajmniej nie ubogi, bo zarobkujący obficie, ma odwagę żądać od miasta wypłacenia mu tych stu tysięcy złotych i jeżeli obecny komisarz miasta, który, rozumiemy to, obowiązany jest honorować umowy prawne imieniem miasta podpisane, nie znajdzie środków prawnych dla przekreślenia tej skandalicznej umowy — do głosu przyjść musi opinja publiczna i zdecydowanym naciskiem swej woli zbiorowej, zniewolić p. inż. Wieczorka do zrzeczenia się pretensji jego do tej olbrzymiej sumy, rujnującej miasto i urągającej nędzy mas pracujących.

ja.

Strajk rolny a rzeczywistość.

Proklamowany od ub. niedzieli strajk rolny zasadniczo zawiódł pokładane w nim nadzieje organizatorów. Rolnicy, pomimo istotnej nędzy, a może dlatego, skłaniają się raczej do formy legalnego uzgodnienia swych słusznych żądań, zabezpieczonych dobrą wolą czynników miarodajnych, które postulaty ich, w ramach możliwości, już teraz poważnie rozpatrują. Akcja strajkowa przyjęła przeto charakter rozczłonkowanego teroru, przejawiającego się w krzywdzących ekscesach, polegających na napastowaniu poszczególnych osób zdążających do miasta i niszczeniu im produktów wiejskich. Policja w wypadkach takich interwenjuje skutecznie aresztując terorystów.

W Kiedrzynie rozbito dziewczętom zdążającym do miasta banki z mlekiem, pod Lesińcem wywrócono kilka fur z sianem. Poniedziałkowy targ w Truskolach i Brzeźnicy odbył się, wprawdzie przy mniejszym dowozie, ale wykazał, że rolnicy do akcji strajkowej nie przystąpili solidarnie.

W związku z ekscesami policja zmuszona była aresztować kilku zbyt impulsywnie występujących włościan i agitatorów.

Miastu prawdopodobnie wygłodzenie nie grozi, gdyż pomimo trwania strajku mleko dostarczone jest w dostatecznych ilościach. Kulminacyjnym punktem dla strajku miał być dzisiejszy dzień targowy, który istotnie nie przejawiał ożywienia, szczególnie mały był dowóz furmankami, natomiast nabiał i grzyby doniesione zostały dość obficie. Jarzyn dostarczyły nasze miejskie i podmiejskie ogrody.

Z Teatru „Kameralnego”.

Dziś, we wtorek arcydzieło Al. hr. Fredry: „Pan Jowialski” z H. Gallową i S. Bremem w postaciach tytułowych. Przedstawienie to zostało zakupione przez Związek Akademicki „Kadima”. Kasa teatru dla publiczności czynną nie będzie. Początek o godz. 20-tej.

Jutro świetna farsa „Beczki złota” w znakomitem wykonaniu naszego zespołu.

Statystyka chorób zakaźnych i zgonów. Miejski wydział zdrowia zanotował w ub. tygodniu 18 wypadki zasłabnięć na choroby zakaźne, w tem na: dur brzuszny — 7, szkarlatynę — 4, dyfteryt — 4, czerwonkę 1, różę — 1 i koklusz — 1.

W tymże tygodniu zmarło w naszem mieście 19 chrześcijan i 5 żydów.

Na rzecz Częstochowskiego Twa Cyklistów i Motocyklistów. W niedzielę 27 bm. o godz. 8 wiecz. w Teatrze Kameralnym odbędzie się przedstawienie na rzecz Częstochowskiego Towarzystwa Cyklistów i Motocyklistów. Odegrana będzie wesoła komedja z angielskiego p. t. „Beczki złota”.

Przed przedstawieniem i podczas antraktów odbędzie się koncert orkiestry mandolinistów Częstochowskiego Towarzystwa Cyklistów i Motocyklistów z następującym programem: Linke „Wzgardzona miłość” walc; Popy „Suita Orientale”; Osmański „Wiązanka melodyj swojskich”; Cordon „Brygada” tango; Sikorski „Wiązanka pieśni legjonowych”; Chopin „Mazurka Nr. 5”.

Przywłaszczył sobie 600 zł. Przedstawicielka na Częstochowę „Il. Kurjera Codziennego”, p. Zagórska, zameldowała policji, że goniec Jan Rugora przywłaszczył sobie sumę zł. 600, wręczoną mu dla przekazania urządowi pocztowemu na konto „Tajnego Detektywa”. Chłopiec z pieniędzmi zbiegł w niewiadomym kierunku. Policja wszczęła poszukiwania młodocianego przestępcy.

Po szpagacie do prawdy.

Policja coraz częściej alarmowana jest kłamliwemi meldunkami o napadach rabunkowych. Ostatnio złożył taki kłamliwy meldunek Stanisław Bednarski, furman zawodowy ze wsi Stara Brzeźnica.

Według opowieści jego, w drodze z Kłobucka do Brzeźnicy, w okolicy Nowego Folwarku napadli nań bandyci i przyłożywszy mu rewolwery do skroni, zrabowali mu 70 zł., stanowiące własność kupca z Brzeźnicy, Jankla Krakowskiego. Pieniądze te Bednarski zainkasował z upoważnienia kupca i miał je przy sobie zapakowane w papier i owinięte sznurkiem.

Policję uderzył w opowiadaniu ten szczegół, dotyczący sznurka. Według oświadczenia B. sznurek ten złoczyńcy porzucili na miejscu napadu. Delegowani funkcjonarjusze udali się z rzekomo napadniętym na miejsce i istotnie sznurek znaleźli, lecz, o dziwo, sznurek, pomimo ulewnego deszczu jaki padał przez kilka godzin, był zupełnie suchy. Dowodziło to, że napad był symulowany, a sznurek został podrzucony w ostatniej chwili przez symulanta.

Bednarski przyznał się do kłamstwa i przywłaszczenia sobie cudzych pieniędzy. Tłumaczy się nędzą, która go trapi. Odpowiadać będzie sądownie.

Palto. Podłoże prawdopodobnie — nędza, ale według artykułu kodeksu karnego — kradzież, Andorsz Anna, mieszkanka baraków miejskich na Stradomiu doniosła policji, że Kozioł Franciszka skradła jej z mieszkania palto, wartości 10 złotych. Objekt nędzny a jednak wartościowy dla biedaka i stanowiący przedmiot zazdrości. Zima idzie.

Osoba kulturalna. Gościnność obowiązuje, ale i zobowiązuje. Istnieje jednak przysłowie: „za twoje myto jeszcze cię obito”. Do redakcji naszej zwrócił się p. K., z ul. Piłsudskiego czytelnik nasz, oburzony niekulturalnem postępowaniem p-ni Dat... (Kopernika 20). Zwróciła się ona do p-stwa K. z prośbą o chwilowe zaopiekowanie się wózkiem dziecięcym. Prośbie jej p-stwo K. uczynili zadość. Po upływie kilku godzin, odebrawszy wózek, p. Dat... wróciła ponownie, twierdząc, że w mieszkaniu p-stwa K. pozostawiła sukienkę z zawartością 3 złotych. Pomimo, że w mieszkaniu znajdowali się tylko nieletni p. D. rozpoczęła energiczne poszukiwanie swej rzekomo pozostawionej sakiewki, przeglądała szuflady, otwierała szafy, rzucając obelżywe podejrzenie kradzieży na nieobecnych gospodarzy. Sakiewka podobno znalazła się... w domu jej prawej właścicielki. Lecz „taktowna“ p. Dat... nie uważała za stosowne przeprosić p-stw K. za krzywdzące podejrzenie a szczególnie za bezceremonjalne najście i rewizję przeprowadzoną w ich domu. Komentarze chyba zbyteczne.

Kradzieże.

— P. Władysławowi Głuszakowi (Mickiewicza 16) skradziono z ogrodu warzywa, wartości 5 zł.

— P. Eljaszowi Majerowiczowi (Cmentarna 18) skradziono lejce, wartości 12 zł.

— P. Zygmunta Rozenblata (Katedralna 14) pozbawił niewykryty złodziejaszek palta, wiszącego w przedpokoju. Palto przedstawia wartość 15 złotych.

Z KRAJU.

Zagadkowa śmierć znanego lekarza.

W niezwykle zagadkowych okolicznościach zmarł w szpitalu Dz. Jezus znany w Warszawie lekarz Zygmunt Podkowiński, doktór K. Ch.

W sobotę wieczorem znaleziono nieprzytomnego lekarza w jego mieszkaniu przy ul. Polnej 64.

Lekarz Pogotowia stwierdził ciężkie zatrucie „weronalem" i przewiózł chorego do szpitala.

Mimo natychmiastowej pomocy, dawka zażytego weronalu była tak znaczna, iż dr. Podkowińskiego nie zdołano uratować. Zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

W sprawie tragicznej śmierci znanego lekarza wszczęto dochodzenie, które ustali, czy dr. Podkowiński padł ofiarą wypadkowego zatrucia, czy też popełnił samobójstwo.

Skazanie przemysłowca przemytnika.

W swoim czasie stwierdzono, że na terenie łodzi pojawiły się w dużej ilości pończochy amerykańskie, pochodzące z przemytu. Zwrócono uwagę na kupców Wierzbickiego, Habańskiego oraz właściciela fabryki pończoszniczej Olszera, który sprowadzał ze Stanów Zjednoczonych wielkie transporty odpadków bawełny. Stwierdzono, że właśnie w tych transportach przemycano pończochy.

Onegdaj wszyscy trzej zasiedli na ławie oskarżonych.

Wierzbickiego i Habańskiego uniewinniono, ponieważ ustalono, iż nie wiedzieli oni o pochodzeniu pończoch. Olszera skazano na 503 tys. zł. grzywny a w razie nieściągalności na 2 lata więzienia. Pozatem dodatkowo na 4 miesiące za naruszenie plomb na drzwiach składów z pończochami.

Nowi klijenci kata.

Po kilkuletnim pobycie w Niemczech 18 letnia Marja Grochulska powróciła z małą sumką oszczędności do kraju i postanowiła odszukać swą rodzinę.

W pociągu poznała dwu mężczyzn i pewną kobietę, którzy obiecali jej pomoc w poszukiwaniach. Wędrowała razem z nimi po województwie. W powiecie łęczyckim mężczyźni, spodziewając się, iż dziewczyna ma przy sobie większą ilość pieniędzy, rzucili się na nią i zabrali stokilkadziesiąt złotych.

Zatrzymani Stefan Radłowski, Zygmunt Klinem i jego przyjaciółka Stanisława Wojciechowska zostali osadzeni w więzieniu. Staną przed sądem doraźnym.

Morderca sklepikarza skazany na dożywotnie więzienie.

Przed sądem doraźnym w Warszawie stanął morderca sklepikarza ze wsi Łask pod Jabłonną — Władysław Gałązka.

Zbrodni dokonał on przed 22 dniami. Policja znalazła zwłoki zamordowanego Korzenia w piwnicy, Głowę miał rozstrzaskaną kamieniem. W czasie dochodzenia stwierdzono, że z lady sklepowej zrabowano 140 złotych. Początkowo policja nie mogła rozwikłać zagadkowego mordu.

Dopiero po paru dniach ustalono, że zamordowany sklepikarz Korzeń nosił się z zamiarem sprzedania sklepu i pertraktował w tej sprawie ze swoim znajomym ze wsi Michałów — Gałązką. Gałązka nagle znikł.

Władze policyjne ustaliły, że Gałązka udał się do Warszawy, gdzie bawi się po różnych podejrzanych knajpach. Gałązkę aresztowano. Zwrócono uwagę, że ma on na sobie nowe ubranie. Pod kołnierzem był adres krawca: Lejb Szpryncera ulica Solna № 5. Udano się tem natychmiast i znaleziono u niego stare ubranie Gałązki. Na ubraniu tym widniały ślady krwi. Gałązka przyznał się do winy.

Zdaniem biegłych-psychjatrów—zabójca jest poczytalny, posiada jednak ograniczoną zdolność kierowania swemi czynami.

Prokurator Dąbrowski domagał się kary śmierci.

Adw. Hofmokl Ostrowski stawiał wniosek o przekazanie sprawy do trybu zwykłego.

Sąd po naradzie zdecydował uznać właściwość sądu doraźnego, poczem wyniósł wyrok, skazujący mordercę na bezterminowe więzienie.

Przez czas odczytywania wyroku oskarżony uśmiechał się głupkowato. Wychodząc, odezwał się do eskorty policyjnej:

— A mnie nic!..

Student w roli sędziego śledczego.

Pod koniec lata b.r. wielkie poruszenie wywołało w Bielsku aresztowanie słuchacza Uniwersytetu Jagiellońskiego z 3-go roku prawa, Gorączki, syna znanego i poważnego wyższego miejscowego urzędnika kolejowego.

Gorączko, podając się za sędziego śledczego sądu w Bielsku i Białej, grasował w obu powiatach, zawierając znajomości w sferach kupieckich i wśród finansjery żydowskiej, obiecując protekcje w umieszczaniu młodszej generacji na wydziałach medycznych uczelni polskich, wbrew obowiązującemu „numerus clausus".

Za swoją „fatygę" pobierał od 2 do 5 tys. złotych.

Gorączko odwoził następnie „protegowanych" kandydatów do uniwersyteckich miast Polski, inkasował resztującą za swoje „starania" należność i zaopatrywał „fuksów" w indeksy (legitymacje) poszczególnych uczelni, które... sam sporządzał.

Oszustwo te wyszły ostatnio na jaw i Gorączko powędrował do więzienia.

ZE ŚWIATA.

Nowa kopalnia złota w Australji.

Jak donoszą z Adelajdy, śród wzgórz Granitowych, w Australji Środkowej, odkryto nowe bardzo bogate pokłady złota.

Wiadomość o tem odkryciu wywołała takie wrażenie, że wszystkie pociągi, odchodzące z Adelajdy w głąb lądu, przepełnione są podróżnymi, nie wyłączając kobiet, pożądającymi żółtego kruszcu.

Pozatem z różnych okolic Australji wyruszyli do wzgórz Granitowych poszukiwacze złota samochodami i samolotami.

Włochaty rekonwalescent.

Całe Detroit (Ameryka) wybiera się na dworzec, z którego odjedzie do Miami (słynnej miejscowości klimatycznej), ulubieniec miasta imć Jan Mendi — czwororęczny senjor ogrodu zoologicznego, stary szympans.

Zaniemógł ciężko na zapalenie płuc. Trawiła go wysoka gorączka — co dzień lekarze wydawali biuletyny, w których nie ukrywali niebezpieczeństwa. Po 40 tys. osób odwiedzało dziennie ogród zoologiczny, by „być bliżej" kochanej małpy...

Aż wreszcie skończył się niepokój, Jan Mendi skonsumował cały talerz rosołu z kury i zażądał więcej!

A więc wyszliśmy w okres rekonwalescencji. Komisarz zdrowia, dr. Henry Vaughan zaordynował sędziwemu pacjentowi spędzenie zimy w Miami w klimacie miljonerów.

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

WARSZAWA 26 października.

11.40 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.
11.50 Kom. Gł. Wojsk. Stacji. Met. dla komunikacji lotniczej.
11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr hejnał z Krakowa.
12.05 Program na dz. bież.
12.10 Płyty gramofonowe.
13.20 Urzęd. komun. P. I. M.
15.40 Komunikat gospodarczy.
15.55 Kronika harcerski.
16.00 Program dla dzieci.
16.25 Płyty gramofoowe.
16.40 Odczyt.
17.00 Koncert z płyt gramofonowych.
17.40 „Międzynarodowe badania zagadnienia pracy kobiet".
17 55 Program na dz. następny.
18.00 Muzyka lekka.
18.55 Rozmaitości.
19.15 Kom. Tow. Zach. do Hodowli koni w Polsce.
19.20 Skrzynka pocztowa rolnicza.
19.30 Feljeton literacki.
19 45 Prasowy Dziennik Radjowy.
20.00 Piosenki.
20 30 Recital fortepianowy.
21.20 Wiadomości sportowe.
21.25 Dodatek do Pras Dz. Radj.
21.30 Arje i pieśni.
22.00 „Na widnokręgu".
22.15 Audycja radjowo-filmowa.
22.40 Odczyt w jęz. nowogreckim.
23.00 Urzęd. kom. P. I. M. i komunikat policyjny.
23.05 Muzyka taneczna.

KATOWICE 26 października.

11.40 Transmisja z Warszawy.
11.58 Sygnał czasu z Warsz., hejnał z Krak.
12.05 Program na dz. bieżący.
12.10 Koncert z płyt gramofonowych.
13.15 Komunikat gospodarczy.
13.20 Kom. meteor. z Warszawy.
15.40 Kom. gospodarczy z Warszawy.
15.50 Intermezzo muzyczne.
16.00 Program dla dzieci z Warszawy.
16.25 Bajeczki cioci Heli dla dzieci.
16.40 Odczyt z Warszawy.
17.00 Płyty gramofonowe
17.40 Odczyt z Warszawy.
17.55 Program na dz. nast.
18.00 Muzyka lekka z Warszawy.
18.55 „Gospodyni Sląska.
19.10 Rozmaitości.
19.25 Komunikat Zw. Młodzieży Polsk.
19.30 Transmisja z Warszawy.
22.15 Program na dzień następny.
22.20 Intermezzo muzyczne
22.55 Kom. meteorol. z Warszawy.
23.00 Skrzynka pocztowa w jęz. franc.

Z Teatru Kameralnego.

„BECZKI ZŁOTA", farsa w 3 ch aktach Evansa i Valentinea. Reżyserja Wł. Ziembiński, inscenizacja Ivo Gall.

Po arcydziele klasycznej polskiej literatury komedjowej sięgnął nasz teatr do repertuaru zdecydowanie lekkiego — do farsy. I słusznie. Nastroje naszego życia codziennego nie usposabiają zgoła do głębszego myślenia, do zastanawiania się nad całym szeregiem zagadnień, które poprostu cisną się nam przed oczy i przytłaczają nas. Chcemy o nich zapomnieć, pogrążyć się w błogiej beztrosce, bodaj na dwie godziny, spędzone w zaczarowanem kole teatru.

Jeżeli chodzi o osiągnięcie tego celu, stwierdzić należy, że udało się to naszemu nowemu, doskonałemu zespołowi, w zupełności.

Farsy angielskie posiadają swój specyficzny wdzięk i charakter, różniąc się zdecydowanie od francuskich konstrukcją, kolorytem i pointą. O ile farsy francuskie, któremi zarzucone są wprost teatralne rynki Europy, obracają się stale w ramach szablonowego trójkąta małżeńskiego, na tle szeregu perypetyj natury erotycznej, o tyle farsy i lekkie komedje produkcji angielskiej, zawdzięczają swój urok grotesce sytuacyjnej, na tle najbardziej nieprawdopodobnych wypadków i zdarzeń, lekkich jak pianka, a czarujących w swej beztrosce i radości życia.

Farsa, którą ujrzeliśmy w piątek na scenie Teatru „Kameralnego", jest właśnie typowym przykładem tej anglosaskiej twórczości.

Państwo Allington (on chemik, ona czarująca młoda osóbka) żyją nad stan, a nie mając stałych dochodów, trzymają się niezawodnej metody — żyją na kredyt. I oto spada, jak piorun z jasnego nieba, wieść, że w dalekim Meksyku umarł bogaty braciszek, zapisując krociową fortunę Aubreyowi. Cóż z tego, że fortuna kolosalna, gdy bilans wierzytelności pp. Allington przewyższa ją znacznie. Ale od czegoż sprytna główka uroczej żoneczki? Wszak w testamencie jest klauzula, mocą której w razie śmierci p. Allington spadek dziedziczy kuzyn jego zamieszkały na dalekim Zachodzie. A ponieważ ten kuzyn zginął, czy też zaginął wskutek jakichś perypetyj, sprytna żoneczna p. Aubrey wpada na szaleńczy pomysł: musisz umrzeć i zmartwychwstać jako zaginiony kuzyn Jerzy Matland — szczęśliwy spadkobierca i właściciel fortuny. Aubrey finguje samobójstwo, poczem zaczyna się poprostu orgja nieprawdopodnych zdarzeń i sytuacyj, które fikcyjna śmierć Aubreya wywołała.

Zespół nasz, który dał się poznać w wytwornej, salonowej komedji i w klasycznym repertuarze, dał dowód swej kapitalnej giętkości i wszechstronności — grając typową farsę — jeden z najtrudniejszych technicznie gatunków scenicznej interpretacji.

Zasługa to przedewszystkiem doskonałej, arcyfachowej, skrzącej inteligencją i dowcipem — reżyserji p. Ziembińskiego, który, jako wykonawca głównej męskiej roli pokazał raz jeszcze, jak rasowym aktorem i jak daleko sięga jego pomysłowość i inwencja.

Na czoło sympatycznego zespołu wybiła się młodziutka artystka, nieomal adeptka sceny, p. Janina Gozdecka, bezsprzecznie niezwykle oryginalny, pełen uroku młodości i czaru swoisty talent, o niesłychanej skali i możliwościach, o czem świadczy chociażby przepaść między ostatnią kreacją p. Gozdeckiej w arcydziele Fredry, a nawskroś nowoczesną, pełną bezpośredniości i humoru rolą młodej Angielki.

Jak zawsze, niezawodny p. Dębicz i tym razem stworzył kapitalną farsową figurę. P. Bielicz w postaci adwokata Chestermana pokazał, jak cennym jest dla naszego teatru nabytkiem. Całości niezwykle udanego wieczoru dopełniły pp. Ceranka, Gallowa oraz pp. Brem, Orchoń i Orszański. Za przepiękną nader estetyczną i nowoczesną oprawę sceny słowa szczerej podzięki i uznania p. dyr. Gallowi. Oczekujemy dalszych, równie miłych wieczorów.

Widz.

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr. za wiersz mm., nadesłane, w tekście i za tekstem 30 gr., — tabelaryczne 50 proc. drożej, zagraniczne 100 proc. Drobne ogłoszenia 10 gr za wyraz. Najmniejsze 1 zł. — Bezrobotni i poszukujący pracy korzystają z 50 proc. ulgi przy zamieszczaniu ogłoszeń drobnych. —Wszelkie komunikaty zrzeszeń i stow. kulturalno-oświatowych umieszczane są bezpłatnie

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: RYSZARD SCHMIDT. Wydawca: Spółdzielnia Drukarsko-Wydawnicza „PRASA" w Częstochowie.

Druk. cz. Święcki, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 68. Tel. 30 i 7-99